

DIALOG JAKO WARUNEK POJEDNANIA I DROGA DO POKOJU

Kiedy myślę, co oznacza słowo „dialog”, to jednym z bardzo ważnych definiujących je znaczeń jest kontakt z drugim człowiekiem. Słowo „dialog” stawia też pytanie o to, czy ja na pewno wiem wszystko; kwestionuje zatem moją samowystarczalność. Nawet w odniesieniu do wiary, mogę mieć przekonanie, że jest ona pełna, ale też zawsze przecież mogę nauczyć się czegoś od drugiego człowieka. Dialog zatem określa moją postawę, to jest ten aspekt samowiedzy, który każe zadać pytanie o świadomość tego, że drugi człowiek ma jakąś mądrość, której ja nie mam. I to jest ewidentnie nauka, którą przekazywał papież. W Talmudzie zapisane są następujące słowa: „Kto jest mądry, ten będzie się uczył od każdego człowieka”. I trochę dalej znaleźć się daje głębszy pomysł, autorstwa rabina Chaima Ben Attara żyjącego w XVIII w. w Maroku, pomysł, dodajmy zupełnie wyjątkowy dla aszkenazyjskich Żydów, zważywszy, że ów rabin jest przedstawicielem duchowości sefardyjskiej, który zanotował następujące pytanie...

Jeszcze wcześniej małe wyjaśnienie: otóż u nas pięć ksiąg Mojżeszowych – Tora – jest podzielonych na *parsziot*. *Parsziot* (po polsku „parasza”) – to fragment, który jest czytany w każdy Szabat. I właśnie w paraszy ma miejsce nadanie Tory w górach Synaj; to jest bardzo ważne, wręcz najważniejsze wydarzenie w historii narodu żydowskiego i może w ogóle dla całego świata. Z tym wiąże się imię Jetro. Jetro był ojcem żony Mojżesza, który nie był Żydem.

I teraz pojawia się to zapowiadane wcześniej pytanie: o co chodzi? Na naszą najważniejszą paraszę wybrzmiewa imię, które nie jest imieniem Żyda. Nie ma tu imienia Żyda. I rabin Ben Attar przekazał 300 lat temu na naukę dla nas: jeżeli Pan Bóg wybrał naród żydowski do specjalnej roli, to nie dlatego, że oni są mądrzejsi, nie dlatego, że posiadli najwyższy poziom intelektualny. To znaczy tyle, że trzeba się uczyć od każdego człowieka. Jeżeli tak, to warto zapytać siebie, czy ja uczę się słuchać drugiego człowieka. I to jest bardzo podstawową nauką w życiu. Nie wiem dlaczego, nie wiem w jaki sposób; to jest naturalne, że człowiek zawsze będzie myśleć, że jego religia, jego grupa etniczna jest najlepsza, najmądrzejsza. I stąd płynie ważna nauka dla dziecka, aby zobaczyć, że wśród innych ode mnie też

jest mądrość i też jest świętość. Dla mnie pierwszym momentem, który pamiętam, kiedy zrozumiałem, że inni też mają mądrość i świętość był czerwiec 1963. Wtedy mój ojciec był rabinem w Nowym Orleanie w Luizjanie i jak w wielu miastach w świecie obok naszej synagogi był kościół katolicki. Jednej soboty jak szedłem do synagogi – to była wielka przyjemność chodzić razem do synagogi w sobotę rano z tatą – i pewnego razu – patrzę na kościół obok synagogi i były na nim umieszczone takie wielkie czarne flagi. Jako małe dziecko zauważyłem, że ich nie było tydzień temu i pytałem tatę, o co chodzi, dlaczego dzisiaj oni wywiesili te czarne flagi. I co to było? Papież Jan XXIII umarł. I wtedy pytałem tatę, dlaczego wywiesili te flagi, i tato powiedział mi: „ponieważ wielki człowiek umarł”. I to wywarło na mnie takie wrażenie, że ja to pamiętam do dzisiaj, a przecież minęło już trochę czasu od chwili, gdy miałem siedem lat; to było prawie sześćdziesiąt lat temu. I pamiętam dobrze, to był ten pierwszy raz, kiedy usłyszałem, że nie-Żyd też może być kimś wielkim. Podkreślałam to mocno, miałem tylko siedem lat i wtedy, wbrew temu, co wydaje się bardzo naturalne, zaczynałem rozumieć tę prawdę: że musi się słuchać drugiego, musi się pozostawać z drugim człowiekiem w dialogu. Następnie przełomowy był dla mnie moment w 1986 roku, kiedy nasz papież odwiedził synagogę w Rzymie i użył w odniesieniu do Żydów po raz pierwszy w dziejach tego znanego określenia „starsi bracia w wierze”. Myślę, że to jest zwrot wzięty od Adama Mickiewicza, ale papież tym wyrażeniem naprawdę się posługiwał. To było tak ważne, ponieważ dzięki temu przełamał lęk strony żydowskiej. My jesteśmy braćmi. To był dla mnie zupełnie przełomowy moment w historii, który w istocie zmienił historię. Wcześniej stosunki między Kościołem katolickim a religią żydowską były nienajlepsze. Nawet jeśli czasami to jest bolesne mówić wszystko, co człowiek pamięta, z czasów dzieciństwa, to trzeba o tym pamiętać w imię prawdy. I pamiętam, kiedy mieszkałem w Luizjanie, miałem wtedy, jak mówiłem, 7 lat, a obok nas mieszkał sąsiad, który też miał dzieci w tym samym wieku. Wtedy, jako dzieci, cały czas bawiliśmy się razem, jak to dzieci. Pamiętam jednak jak na Wielkanoc ja, siedmioletni chłopak, pomyślałem, że moi koledzy nie będą chcieć grać ze mną w piłkę, ponieważ oni myślą, że ja zabiłem Boga. Zarówno *Nostra aetate*, jak i Sobór Watykański II przyczyniły się do zmiany relacji między katolikami a Żydami. Zmianę tę można określić jako przejście od stosunku negatywnego do stosunku neutralnego. Dopiero papież Jan Paweł II dokonał przejścia w stosunku Kościoła katolickiego do judaizmu od neutralnego do nacechowanego pozytywnie. To, oczywiście, jest problem ujęty w wielkim skrócie. Spróbuję to ujęcie pogłębić. Niekiedy dzieje się tak, iż człowiek, może myśleć, że jego otwarcie na inne religie stanowi zagrożenie dla jego wiary. Pośród wielu rzeczy, których nauczyłem się od Jana Pawła II, było jego mocne przekonanie, iż jest dokładnie na odwrót. Kiedy ja wiem, kim jestem i kiedy ja jestem otwarty na inne religie, to będzie to tylko wzbogacać moją wiarę, nie na odwrót. Ja rozumiem, że czasem człowiek może

myśleć przeciwnie, ale to jest nieprawda. Bardzo ważne jest to, że kiedy ja wiem, kim jestem i kiedy zarazem pozostaję otwarty na inne religie, to wtedy to będzie tylko wzbogacać moją wiarę. Pozwolę sobie przytoczyć słowa papieża: „Kult jednego Boga, Stwórcy wszystkich, zachęca nas do pogłębiania naszej wiedzy o sobie nawzajem w przyszłości”. To było w 1999 roku i dalej:

W minionych latach niektórzy uważali dialog z wyznawcami naszych religii za głoszenie pierwszorzędnego obowiązku Kościoła. **W rzeczywistości dialog międzyreligijny stanowi integralną część ewangelizacyjnej misji Kościoła.** Jak wielokrotnie podkreślałem, ma on dla Kościoła znaczenie podstawowe, jest wyrazem jego zbawczej misji, jest dialogiem zbawienia. Prowadzenie dialogu międzyreligijnego nie jest zatem rezygnacją z przepowiadania, lecz odpowiedzią na Boże wezwanie. aby wymiana i dzielenie się dobrami prowadziły do dawania świadectwa o własnej wizji religijnej, do lepszego poznania swoich stanowisk i do porozumienia w kwestii niektórych podstawowych wartości.¹

To też był 1999 rok.

Dzięki takim słowom zacząłem rozumieć prawdę, że kiedy spotkam drugiego człowieka, moim zadaniem nie jest przekonanie go do myślenia podobnego do mego. Nie chodzi o to, by przekonać drugiego człowieka do mojego myślenia, ale bardziej to jest okazja dla mnie, by drugiego wysłuchać i czegoś się od niego nauczyć. Każdy człowiek ma w sobie świętą iskrę, to jest takie stare żydowskie przekonanie. Każdy człowiek w swojej duszy ma świętą iskrę. I moim zadaniem jest dostrzec tę iskrę drugiego. Chodzi o to, aby poznać i wzbogacić swoją duszę przez tę jego świętą iskrę. I to osobiście pojąłem bardzo głęboko, dzięki temu, czego nauczyłem się od papieża Jana Pawła II.

Jak już zaznaczyłem, papież Jan Paweł przez to, co robił i co mówił, zmienił całą relację żydowsko-katolicką. I, oczywiście, nikt nie może zrobić tego samego, co on robił, ale każdy może się we własnym zakresie i ramach posiadanych możliwości przyjąć jego postawę. Warto zauważyć, jak przez działanie jednego człowieka zmieniły się relacje, które trwały już dwa tysiące lat. Oczywiście, jak mówiłem, Jan Paweł był kimś wyjątkowym, nikt nie jest w stanie zrobić tego samego, ale w mniejszej skali, na swój indywidualny sposób każdy może podejmować w tym celu wysiłki. Nikt nie będzie robić tak wielu rzeczy, jak papież Jan Paweł II, ale każdy człowiek ma własne powołanie i powinien starać się robić coś, co pozostaje w zakresie jego możliwości. Często, gdy już podejmiemy działanie okazuje się, że jesteśmy w stanie dokonać więcej, niż się spodziewaliśmy.

¹ Jan Paweł II, przemówienie podczas audiencji generalnej, 21.04.1999, <https://religie.wiara.pl/doc/471901.Jan-Pawel-II-o-dialogu-miedzy-religiami> (dostęp: 18.07.2022).

Od Jana Pawła II nauczyłem się też, że liczy się nie tylko wymiar intelektualny, który jest najważniejszy, ale także relacje z innymi ludźmi. I to była także wielka nauka dla mnie. Jan Paweł II miał taki dar, że potrafił tak samo rozmawiać z królem, premierem, małym dzieckiem, z każdym. To także jest niesamowita nauka dla każdego. Myślę, to jest moja interpretacja, myślę, że to jest podstawowa rzecz, że Jan Paweł II nie tylko nauczył nas, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, ale prawdę miał tę wiarę, on żył Jego życiem. Kiedy Jan Paweł II spotykał się z drugim człowiekiem, premierem lub małym dzieckiem, albo zamachowcem na własne życie, to spotykał w każdym z nich dziecko Boga. I wtedy przez spotkanie możliwe jest to dotknięcie iskry złożonej w drugim – סיהורלא ולצא.

Miałem wielki zaszczyt tylko raz w moim życiu spotkać osobiście i prywatnie naszego papieża Jana Pawła II z okazji 10. rocznicy Dnia Judaizmu. Dostałem wtedy zaproszenie do Rzymu. Zorganizowano wówczas wielki i niezapomniany koncert, „Wszystkie dzieci Abrahama”. I pomyślałem „Ila, mam zaproszenie, mam zaproszenie do Watykanu, warto jechać bo, kiedy papieżem nie będzie Polak, to nie wiem, czy Watykan pomyśli, aby zaprosić, rabina z Polski. Trzeba zatem wykorzystać taką okazję”. I byłem tam, a po koncercie odbyło się spotkanie prywatne. Było widać, że papież jest bardzo zmęczony, więc trwało ono zaledwie kilka minut. I najważniejsze w tym spotkaniu nie były jakieś słowa, które wymieniliśmy, ale sposób w jaki on trzymał moją rękę. Nie chciał jej puścić i tylko powiedział mi „szczęść Boże”. Było to dla mnie wielkie przeżycie i zrozumiałem, że czasami ważniejszy od słów jest gest ludzki, potrzymanie za rękę drugiego człowieka. Czasami, być może nawet często, może to być ważniejsze niż słowo.

Oczywiście, mógłbym przedstawić wiele innych kwestii, ale teraz chciałbym przekazać kilka prywatnych refleksji, dotyczących tego, co osobiście zrozumiałem, tego, czego ja sam nauczyłem się od naszego papieża. W moim przekonaniu to jest pewien imperatyw, aby robić, co tylko jest możliwe, aby podejmować działanie w zakresie swoich możliwości. Kiedy wybuchł konflikt na Falklandach/Malwinach, papież czuł, że musi coś zrobić, mimo że to było daleko. On przecież miał swoich wiernych po obu stronach tego konfliktu. Łatwo było nic nie robić, ale kiedy jest problem, trzeba podejmować działanie. Nawet jeśli to jest daleko, nawet, gdy to jest strasznie trudne, trzeba coś zrobić. I w takim duchu chcę zwrócić uwagę na dwa trudne problemy odnoszące się do dzisiejszej Polski. Pierwszy dotyczy tego, co się dzieje na granicy z Białorusią. W tej sprawie mówię, jak ja to czuję i jak wczuwam się w jego duszę. Nie mogę milczeć, kiedy ludzie umierają na naszej granicy. Ja nie będę poruszał polityki, ale absolutnie nie jest możliwe, żeby nic z tym nie robić. Muszę się upewnić, że ani jeden człowiek nie umrze z głodu albo zimna na naszej granicy. Jak to zrobić? To jest przedmiotem dyskusji, ale punktem wyjścia jest wewnętrzne przekonanie, że nie mogę milczeć, że trzeba coś zrobić. Dzisiaj będzie opublikowany list od wielu duchownych Warszawy, że organizujemy wspólną

zbiórkę rzeczy, które są potrzebne na granicy, od wszystkich naszych wiernych. Ja też pracuję nad większą akcją ogólnokrajową, ale na razie nie jest to publiczne, dlatego nie będę o tym mówić, ale robimy coś. I to jest ważne. Podczas dyskusji na ten temat jeden czy drugi duchowny powiedział mi: „ale wiesz, to jest beznadziejne, oni nie będą nas słuchać”. Wtedy odpowiedziałem, że po pierwsze nie przekonamy się o tym, dopóki będziemy tylko o tym mówić. I po drugie, to jest znana wszystkim historia Abrahama oraz Sodomy i Gomory. Bóg chce niszczyć te miasta, ale Abraham się targuje o 50 sprawiedliwych, 45 sprawiedliwych itd. Abraham nie przekonał tym razem Pana Boga, to było strasznie nieudane, to nie był sukces, ale prawie 4 tysiące lat później ludzie nadal wspominają, jak Abraham podejmował tę dyskusję jako wielki akt moralności. Tzn. pierwszym nakazem jest: „rób coś moralnego”. Mamy nadzieję, że to będzie sukces, to jest bardzo ważne też, ale nawet jeśli nie będzie sukcesu, to sukcesem jest już sam imperatyw mówienia, imperatyw dobra, ponieważ musimy mówić coś, czego ludzie muszą słuchać.

Będę kończył, omawiając drugą nieprzyjemną rzecz, tj. to, co wydarzyło się tydzień temu w Kaliszu na Dzień Niepodległości. Przedwczoraj była rocznica budowy muru Getta Warszawskiego. Z tej okazji odbyły się małe uroczystości. Patrzyłem na mur, cały pomysł muru miał za cel podzielić społeczność na stronę żydowską i stronę nieżydowską. Myślę, że to był bezczelny akt, nie jestem pewny, czy to był akt szatański, bo szatan jest nieludzki, a to był całkiem ludzki akt. Celem takiego aktu jest przede wszystkim podzielenie nas. Jeżeli wtedy celem był podział, to naszą jedyną słuszną reakcją musi być to, aby nigdy nie dać się podzielić. Kalisz musi być motywacją, do intensywniejszego dialogu i przekonania, by tym bardziej pomagać jeden drugiemu i, nie daj Boże, na odwrót. Tego wszystkiego nauczyłem się od naszego papieża Jana Pawła II, błogosławionej pamięci.

Abstract

Dialogue as a condition for reconciliation and the path to peace

Meditation has the character of personal reflection, based on one's own experience, wisdom gained from the family home and reading the documents of John Paul II, as well as remembering the private spot with the Pope and observing his attitude towards the Jewish community. The main idea of the reflection focuses on the conviction that another person, representing a different religion and culture from mine, has wisdom and holiness that can enrich my humanity and my perception of the world.

Keywords: John Paul II, heritage, dialogue, wisdom, holiness, fraternity, childhood